

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:  
Rocznie . . . . . rs. 9 k. —  
Półrocznie . . . . . „ 4 k. 50  
Kwartalnie . . . . . „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:  
Rocznie . . . . . rs. 12 k. —  
Półrocznie . . . . . „ 8 k. 50

# DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz półtem lub za jego miejsce:  
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop  
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4  
razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy  
28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz  
Nekreślę: za każdy wiersz 12 kop.  
Reklamy: za każdy wiersz 16 kop.  
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso-  
we rs. 2 miesięcznie.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

Kalendarzyk.

Dziś: Teodozy Męczenicki.  
Jutro: Feliksa Pap. Męc. i Ferdynanda Kr.  
Wschód słońca o godz. 3 m. 54. Zachód o godz. 8 m. 0.  
Długość dnia godz. 16 m. 6. Przybyło dnia g. 8 m. 28.

Biuro Redakcyi i Administracyi  
ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:  
KUZAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administra-  
cyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Hajch-  
mana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie  
będą zwracane.

MIASTA OKOLICZNE.

II.

TOMASZÓW RAWSKI.

Tomaszów rawski leży w guberni piotr-  
kowskiej, najbardziej przemysłowej w kraju,  
posiadającej wiele ognisk tętniących życiem  
fabrycznym, jak: Łódź, Zgierz, Pabianice  
i t. d.

Tomaszów w swym obecnym stanie ma  
wszelkie warunki i prawdopodobieństwo  
większego rozwoju, albowiem pozyskał nie-  
dawną filię banku państwa, odnoję drogi  
żelaznej dąbrowskiej i filię towarzystwa po-  
pierania przemysłu i handlu, — tych trzech  
czynników, mających tak doniosłe znacze-  
nie dla przemysłu, Tomaszów do niedawna  
nieposiadał.

Na początku bieżącego stulecia, obszary,  
na których wznoszą się obecnie fabryki to-  
maszowskie, stanowiły pola orne, na któ-  
rych kmięć orał skiby, siał i plony zbierał.  
Owczesny właściciel tych dóbr, Antoni  
Jan hrabia Ostrowski, syn Tomasa Ad-  
ama herbu Rawa, którego imieniem nazwa-  
no osadę, posiadacz rozległych dóbr, obfi-  
tujących w wapno, glinę, drzewo budulco-  
we, owce, dostarczające sporej ilości wełny  
i t. p. produktów, które mogły posłużyć za  
materjal surowy dla fabryk — powiął za-  
miar utworzenia w swych dobrach ogniska  
przemysłowego. Ze zaś w kraju naszym  
głównie zajmowano się rolnictwem, a do  
mającej powstać osady trzeba było sprowa-  
dzić ludzi obeznanych z fabrykacyą su-  
kna, gałęzią przemysłu, mającą najpewniej-  
sze widoki powodzenia, z przyczyny obfito-  
ści materjalu potemu i braku współzawo-  
dnictwa w kraju, hrabia udał się zagranicę  
z celu zwerbowania kolonistów-sukienników.  
Wybór padł na synów Germanii.  
[ Ostrowski, zapewniając przybyłym po-  
parcie ze strony władz i obdarowując ich  
ziemią, budulcem, wapnem i t. p. materja-  
łem budowlanym, ustępował im wełny i  
inventarza, zawierał z nimi kontrakty w ich  
języku redagowane, słowem, starał się wszel-

kiemi sposobami, aby sprowadzonych kolo-  
nistów zachęcić do stałego osiedlenia się w  
kraju.

Przybyli, opływając w dostatkach, polu-  
bili swoje nowe locum i o swoim powo-  
dzeniu donosili krewnym i znajomym, skła-  
niając ich do wychodźstwa i czerpania z ob-  
fitego źródła dobrodziejstw, jakich sami do-  
znawali.

Tak więc nowo-założona osada powoli  
rozwijając się zaczęła, gdy nastąpiły wypadki  
1830 r., które usunęły na jakiś czas po-  
zytecznego pioniera z areny jego działal-  
ności. Ziarno jednak rzucone przez dobre-  
go siewcę na urodzajną niwę, dojrzewało.  
Kraj powoli poczynał wracać do stosunków  
normalnych, a przemysł tomaszowski, po o-  
cuceniu się z odrętwienia, w jakim pogrze-  
zony był przez pewien okres czasu, znowu  
się zaczął rozwijać.

Początkowo przybyli osiadali w Rawie  
(4 mile stąd odległej) i Ujeździe (11 wiorst  
oddalonym od Tomaszowa). Gdy jednak  
miejsowości te okazały się dla przemysłu  
nieodogodnieniami, ruch fabryczny w tej o-  
statniej znikł zupełnie, a w Rawie istnieje je-  
dyna fabryka sukienicza (Gaertza). Zakłady  
więc przeniesiono do Tomaszowa.

W miarę wzbogacania się osadników,  
przybywały coraz liczniejsze kontyngensy  
emigrantów niemieckich, którzy chętnie za-  
wsze opuszczają ojczyznę swoją, przecięż-  
ną podatkami. Tak stan rzeczy trwał do  
1851 r., t. j. epoki wprowadzenia u nas cel  
protekcyjnych, pod których osłoną przemysł  
Tomaszowski szybko już się rozwijał. Rok-  
rocznie zaczęły przybywać nowe warsztaty,  
wznosiły się fabryki, poruszane maszynami  
parowymi, ludność wzrastała, przestrzeń o-  
sady rozszerzała się, i wkrótce z małej ko-  
lonii wyrosło dość rozległe miasto. Rozwój  
ten o tyle zasługuję na uwagę, że Toma-  
szów był odcięty od świata, nie miał ża-  
dnych komunikacji dogodnych, stanowił za-  
kątek nieznanu nawet krajowemu Reclusom,  
a mimo to wyroby jego fabryk zyskiwały  
rozgłos, znajdowały zbyt na wszystkich ryn-  
kach krajowych i Cesarstwa, dzielnie na  
nich współzawodnicząc z produktami firm  
zagranicznych. Kilka cyfr statystycznych  
objaśni nas najlepiej o postępach miasta i

jego fabrykacyi. W 1851 r. Tomaszów li-  
czył około 4,000 mieszkańców, wartość zaś  
jego produkcji nie przekroczyła miliona  
rubli. W roku 1858-ym sprowadzono do  
miasta pierwszą maszynę parową, która  
do 1862-go roku była jedyną w całym To-  
maszowie. W roku 1865 funkcjonowało już  
5 maszyn parowych. W r. 1866 cyfra lu-  
dności wynosiła 7,000, wartość produkcji  
2 miliony rubli. Wzrost miasta ulegał kil-  
kakrotnym przerwom, bądź z powodu przesie-  
lenia przemysłowych, które jednocześnie do-  
tknęły Łódź, Zgierz, Tomaszów, bądź z  
przyczyny pożarów, które skutkiem braku  
straży ogniowej kilka fabryk w perzynę o-  
bróciły. Prawdziwy rozkwit Tomaszowa da-  
ję się od r. 1874, kiedy ludność jego do-  
szła do 9,000, a wartość produkcji do 4  
milionów rubli. Najpomysłniejszym zaś w  
tym czasie dla przemysłowców tomaszow-  
skich był rok 1878, w którym dorobili się  
fortuny wyższej wieksi i poważniejsi fabry-  
kanci dzisiejszego Tomaszowa. W roku tym  
płacono rs. 3 k. 40 i drożej za arszyn to-  
waru, który obecnie nabyć można za rs. 2  
kop. 20, a nawet taniej. W r. 1879 liczył  
Tomaszów niespełna 12,000 ludności, 22  
zakłady poruszane siłą pary i około 200  
fabryk o warsztatach ręcznych, obrotu zaś  
rocznego miał do 6 i pół miliona rs. Od  
roku 1879 wzrost przemysłu, z powodu pe-  
ryodyczności powtarzających się przesie-  
ń, bardzo mało postąpił. Ludność wzrosła, nato-  
miast ubyło 3 przedsiębiorstwa parowe, a na ich  
miejsce przybyła tylko jedna nowa. Kilka-  
dziesiąt nowo-założonych fabryk małych, o  
warsztatach ręcznych, w walce konkuren-  
cyjnej z możniejszymi i starszemi, po więk-  
szej części po krótkim istnieniu, wkrótce  
znikło. W ciągu ostatnich lat 4-ych rozwój  
miasta i jego przemysłu polegał tylko na  
rozszerzeniu zakresu produkcji przez więk-  
sze pracownie. Obecnie Tomaszów liczy 15  
tysięcy mieszkańców, 4 przedsiębiorstwa parowe,  
1 wodną, 5 farbierni parowych wielkich  
specjalnych, 5 małych, 4 farbiernie w po-  
łączeniu z przedsiębiorstwami, 1 postrzygalnię,  
1 zakład mechaniczny parowy, 1 młyn pa-  
rowy, 1 browar parowy, 3 kompletne fa-  
bryki sukieniczne, mające razem farbierne,  
przedziałnie, folusze, mydlarnie, postrzygal-

nie i t. d., razem 19 zakładów parowych i  
1 wodny, używające razem pięćdziesiąt kil-  
ka wagonów węgla kamiennego. Z tych 4  
zakłady znajdują się w promieniu 2—3-ch  
wiorstowym, w okolicy Tomaszowa, t. j. 1  
w Wilanowie (Hentschkego), kompletna fa-  
bryka sukienicza, która urządziła sobie  
telefon do swego składu w mieście; 1 przed-  
ziałnia wodna w Nieborowie (Hintzgo), 1  
fabryka sukna w Starzycach (Wolfszona)  
i 1 młyn parowy (Reicha) w Smodrzewi-  
cach.

Fabryk sukna o warsztatach mechanicz-  
nych funkcjonuje około 20, o warsztatach  
ręcznych 180. Fabryki te produkują su-  
kno czarne i kolorowe, satyny, brystole,  
kastory, syberyjny i korty garniturowe,  
Paltotów zimowych Tomaszów nie fabryku-  
je. Wełna używana do fabrykacyi sukna  
jest prawie wyłącznie krajowego pochodze-  
nia, t. j. wełna z owiec polskich pewnych  
dominiów znajduję zastosowanie w wyrobie  
najlepszych czarnych satynów i sukien, ro-  
syjskie zaś wełny, jak peragon i mojka uży-  
wają się przeważnie do średnich gatunków.  
Gorsze gatunki wyrabiają się z ordynaryj-  
nej wełny zamorskiej, australskiej, z Bue-  
nos-Ayres, Przylądka Dobrej Nadziei, zmie-  
szanej z różnami surogatami jak: bawelną,  
shoddy, inungo i sztuczną wełną, albo od-  
padkami z gotowego już materjalu (towa-  
ru), które specjalna maszyna rozszarpuje  
na włókna i z wełną spaja w jednolitość.  
Oto przybliżony rachunek produkcji:

Przedziałnie tomaszowskie posiadają 70  
asortymentów, z których każdy przerabia  
tygodniowo średnio 800 funtów wełny,  
wszystkie więc razem 56,000 funtów weł-  
ny. Z tego wyrabia się 1,500 sztuk towa-  
ru. Doliczwszy do tego około 500 posta-  
wów, fabrykowanych z przędzy czesanej,  
sprowadzanej z zagranicy, otrzymamy oko-  
ło 2,000 sztuk tygodniowo, czyli 100,000  
sztek z górą rocznie, wyobrażających o-  
koło 7,000,000 rs. Niektóre przedziałnie  
tomaszowskie zajmują się także przedzie-  
niem wełny dla kilku firm łódzkich. Za-  
kłady fabryczne Tomaszowa zatrudniają  
około 8,000 robotników, po większej części  
pochodzenia niemieckiego.

Co się tyczy fabrykantów, tych podzielić

Na hektometrze 23.

Nowela Jana Liera,

Z czeskiego przełożył A. LANGE.

(Dokończenie — patrz Nr. 105).

Silnemi rękoma dzwignęła lózkę Sku-  
rzaka w głowach. Przesztraszona żona Ga-  
lata, milcząc, postuchała, wzięła łożo u  
nóg — i tak razem poniosły je do komory  
Biety. Ona sama usłała sobie na górę.  
Było to nawet zbyt uczucie, gdyż całemi no-  
cami siedziała w komorze, aż oczy miała  
czerwone, a twarz bladą. A gdy lekarz  
wreszcie pozwolił choremu wstać i wyjść  
na świeże powietrze, usłała mu Bieta mię-  
ko na łóżko. Aż się sąsiedzi dziwili, jak to  
dziewczę wesoło śpiewa.

Skurzak podczas choroby był prawie  
nieprzytomny. Oczuciwszy się jako rekona-  
walescent pod modrem niebem, uśmiechał  
się ku niemałemu podziwieniu Galata, jak  
dzieci, a jego dziwne oczy były jakby  
zmienione.

Skurzak uchwycił mocną, choć małą rękę  
Biety i wycisnął na niej gorący poca-  
łunek.

Bieta odwróciła się i prędko wyrwała  
swą dłoń z osłabionych rąk Skurzaka.

— Nie chcę takich żartów. Przezywają  
mnie księżniczką, ale od was na taką o-  
brazę nie zasłużyłam.

— Muszę wam podziękować... nie za  
życie, bo ono dla mnie wartości niema, ale  
za wasze miłosierdzie.

— Nie bliźnijcie! Życie macie od Bo-

ga i jemu dziękujcie. Usłużyłam wam  
tylko jak bliźniemu. Nie żądam waszej  
podzięk, nie chcę jej. Byliśmy dotychczas  
dobrze ze sobą, bądźmy i nadal.

Ton jej mowy zmieklł przy ostatnich sło-  
wach, a gdy zamilkła i spojrziała na Sku-  
rzaka, oczy jej były łzami zalane.

Ale to trwało chwilę tylko. Wstała i  
chłodziła poczęła.

— Nie mogę wierzyc — mówiła do siebie —  
żeby Wojciech był tak niedobry i obeił  
mnie po tem podziękowaniu pożegnać. Jak  
to boli, że on mi za tę drobnośćkę dzię-  
kuje — mnie, która jestem nieszczęśliwą dla-  
tego, że go nie mogę uszczęśliwić.

Siedzi ptaszek tam na dębnie,  
Ach cóż on powiada?

Że dziewczyna, kiedy kocha,  
Płacze ciągle bladą!

Tak śpiewał na łące chłopak pasący  
gęsi.

U Galatów znów żyli „dumny polak” i  
„księżniczka Bieta” — nigdy razem, ale zwa-  
sze blisko siebie, okazując mimowiednie  
swe wzajemne przywiązanie za lada dro-  
bnośćką.

A przytem Bieta straciła rumieniec, a  
Skurzak stał się innym człowiekiem. We-  
soly, rozmowny w towarzystwie, usłuźny  
dla ludzi, niezgęzowany w pracy. Był dla  
całej wsi sekretarzem i lektorem, a nadto  
okazał się takim pisarzem, jakim nie był  
nawet nauczyciel, kiedy miał nos mniej  
czerwony.

Ze służbą kolejową zapoznał się „du-  
mny polak,” dzięki swej zrecznosci, bardzo  
prędko i dokładnie, tak, że u inżyniera  
miał nawet większe znaczenie, niż dozorca.  
— Skurzaku — rzekł doń inżynier, przy-  
jachawszy na stację. — Miłą wam przy-

noszę nowinę. Jesteście naznaczeni na stra-  
żnika Nr. 3, na dystansie od hekt. 16 do  
25 ku waszemu domkowi.

Wojciech pobiegł do Galatów i pochwy-  
ciwszy Bieta w pół, podniósł ją do góry,  
jak dziecko, choć dziewczyna słabo się bro-  
niła.

— Bietol! chodź ze mną pod Nr. 3, albo  
się rzuc pod pociąg.

A Bieta chętnie z nim poszła.

Minęły cztery lata, a pod Nr. 3 gospo-  
darzyła para ludzi; poważny, silny człowiek,  
z kwintą, pracowita żona, a wokół nich  
kreśliły się opalone, tłuste dzieciaki.

Był wieszór sierpniowy. Dzień gasnął za  
górami, a na łąkach leżała ciężka mgła,  
pokrywając wszystko naokół gęstą, nieprze-  
rzaną zasłoną — ale o jeden lub dwa kroki  
można było wszystko jeszcze dobrze rozpo-  
znąć.

Na strażniczym domku Nr. 3 zabrzniał  
sygnał potrzykróć, donosząc, że pociąg z Li-  
benie wjechał.

Skurzak objął dzieci i żonę i wyszedł,  
aby spełnić swój obowiązek, popróbowwał  
młotkiem zdziwić niektórych szyn i zwolna  
doszedł do kamienia, na którym była lic-  
ba 23.

Z mgły wynurzyła się nagle postać nie-  
wieścia.

— Czekam na ciebie — rzekła do stra-  
żnika.

Chustka jej spadła z głowy, pokazując  
twarz bladą, pomarszczoną przez nędzę i  
namiętności, zniszczoną twarz, powiędłej  
piękności.

Strażnik zadrżał, jakby na widok upio-  
ra, i zakrył twarz rękami.

— Kazmierzu — mówiła kobieta czule,  
oplatując rękoma szyję Skurzaka.

Ale ten ją odpuchnął.  
— Precz, nieznam ciebie! — wyrzekł  
gwałtownie.

— Ja znam ciebie! — podniosła głos  
kobieta. — Tyś Kazimierz Madejski, a ja  
jest twoja żona Stanisława, z domu Kie-  
leckich.

— Kazimierz Madejski zginął w bitwie  
pod Belfort, a ja jestem Wojciech Skurzak,  
strażnik kolejowy.

— Ah! — śmiała się kobieta dziwnym  
śmiechem, — odrzuć przedemną tę maskę,  
mój złoty. Skurzak zginął, Madejski wziął  
jego papiery, pod kradzionym nazwiskiem  
wrócił do kraju, i oklamawszy swą mał-  
żonkę, ożenił się powtórnie, popełniwszy  
względem niej grzech, wołający o pomstę,  
zbrodnię wobec prawa.

— A więc tak! Jestem ten, za kogoś  
mnie wzięła — odrzekł mąż ponuro. — Je-  
stem Kazimierz Madejski, który w mło-  
dzieńcem zaślepieniu zaplątał ślepą mi-  
łością ku kokietce bez serca i sumienia i  
pojąwszy Stanisławę z Kieleckich, wszedł  
na łożo rodziny zdzierczej, która pod  
kierunkiem jego żony przywiodła go do  
ostatniej nędzy. Jestem ten sam Ma-  
dejski, co walczył za ojczyznę i szedł na  
wygnanie, ten sam, który z cudzej ziemi  
naprawdę błagał swą żonę, aby doń przy-  
jechała, otrzymując jako odpowiadź od niej  
bezlitośne milczenie, a od przyjaciół wieści,  
że już niema żony, że Stanisława Madej-  
ska żyje u rozpustnych krewnych. Jam jest  
ten sam Madejski, co wygnany z Francyi,  
zapukał do drzwi swej żony, ale mu ich  
nie otworzono. Pani Madejska wstydziła się  
tylko swego męża wygnanego, a ten mając  
pełen rozpaczy, stał się żebrakiem, nie mają-  
cym strzechy, coby mu głowę nakryła, ani

można na trzy kategorie: 1-o) przemysłowców niemieckich, przybawiających u nas za paszportami zagranicznymi; 2-do) przemysłowców pochodzenia niemieckiego naturalizowanych i 3-tio) krajowców-izraelitów. Tomaszów nie posiada ani jednego fabrykanta sukna polaka-chrześciana. Językiem powszechnie tu używanym jest gwara niemiecka. Często spotkać można osoby, które zrodzone na bruku tomaszowskim—Tomaszów bowiem gdzieśgdzie posiada bruk z kamieni polnych—że już zamierzają do osiadłych tu przybyszach, nie są w stanie gładko wymówić najpotrzebniejszych w życiu powszednim wyrazów. I obywają się bez tego. Zresztą nie mają okazji do używania języka krajowego; w fabryce cały sztab czeladzi i personelu biurowego rekrutują się z naszych sąsiadów, a językiem domowym jest również niemiecki.

Fabrykanci tomaszowscy są pilni, energiczni i pracowici, czego najwymowniejszym dowodem jest ich uczciwie zarobiony majątek i medale na różnych otrzymywanych wystawach. W mieście naszym istnieje kilka pożytecznych instytucji. Oprócz wymienionych już wyżej, posiadamy jeszcze straż ogniową ochotniczą, która niedawno rozpoczęła dziewiąty rok istnienia; 3 stowarzyszenia, — 2 niemieckie: Saenger-verein i Leso-verein, oraz jeden rosyjski klub wojskowy, do którego wielu obywateli należy.

Piszący te słowa starał się o założenie tu stowarzyszenia subiektyw na wzór warszawskiego, ale usiłowania spęły na niczem, z powodu braku poparcia ze strony tych właśnie młodzieńców, dla których miało być utworzone. Może po założeniu w Łodzi filii warszawskiego stowarzyszenia subiektyw handlowych, Tomaszów pójdzie za jego przykładem. (\*)

W zeszłym roku zbudowano dla żołnierzy, obozującego tu pułku strzelców, lazarety, z oddziałem dla ochorow i lepszej publiczności, która też chętnie korzysta z tego przywileju, zwłaszcza, że niema innego kąpielowego zakładu.

Wkrótce stanie tu pierwszy szpital ze składek publiczności, a wówczas niewiele będzie brakowało Tomaszowowi, aby być wielkiem miastem w miniaturze, gdyż tylko nie dostaje nam sądu, teatru i gazety miejscowej.

Gdyby s. p. brabiemu ekonomistcie-kolonizatorowi danem było patrzeć, jak z założonej przez niego osadki rozwija się gród, idący za postępnym czasem, mógłby z całą słuszością zawołać:

Exegi monumentum aere perennius!  
Jul. Bog. Hopfenland.

**Sprawozdania targowe.**

**Giełda warszawska.** Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 26 maja). Tydzień ubiegły zapowiadał się bardzo dobrze. Kurs berliński dosięgnął 207, a we wtorek spodziewano się stanowczo 208, zwłaszcza, że taką cyfrę podały taksacyjne ostatecznej zwykłej firmy Mendelsohna. Oczekiwania te zawiodły, kurs 207 był kulminacyjnym; odtąd rozpoczął się zwrot w kierunku niższym. Narażona na ciągłe trudności i zawody wskutek zmieniających się co chwila wskazówek, giełda warszawska ścieśnia zakres swoich czynności. Do zmniejszenia obrotów w tygodniu ubiegłym, przyczynili się święta

(\*) W Łodzi subiekty myśla o samodzielnym stowarzyszeniu, a nie o podporządkowaniu się warszawskiemu. (Przyp. red.)

izraelskie. W poniedziałek po 48.75 przeważała zrazu podaż, potem po 48.70 zaledwie nabywano, a we wtorek rozpoczęto transakcje po 48.22 1/2. Wkrótce jednak depesze zaczęły się pogarszać, powrócono więc do 208.40. Kurs berliński obniżył się do 206.50. Pomimo to w środę nie sprzedawano drożej, aniżeli dnia poprzedniego, w oczekiwaniu wyższych kursów. Zawiedziono się znowu, lecz na podstawie pomyslnych szacowań nieznacznie tylko podniesiono kurs weksli zagranicznych i zawiedziono się po raz trzeci. To też w czwartek płacono odrazu 48.80, następnie 48.85, a gdy depesze coraz większe zaczęły budzić niepokój, kurs podskoczył do 48.92 1/2, weksle długo-termiowe oddawano po 49. Zniżka 1 1/2 m., jaką zwiastowały wieczorne depesze, przeszła wszelkie oczekiwania i nie wzbronio, by ostatek się mogła. Ponieważ i taksacje nazajutrz były lepsze, ofiarowano krótki Berlin po 49, a przy końcu sprzedawano nawet po 48.95. W każdym razie ruble straciły przeszło 2 1/2%, w porównaniu z najniższym kursem wtorkowym. Na targu papierów publicznych cicho. Przez cały tydzień niedokonano ani jednej transakcji urzędowej ziemskimi listami zastawnymi pierwszych czterech seryj. Seryj piątą nabywano licznie na rachunek jednej z firm przemysłowych. Kurs pierwszej seryj wynosił 99.50, trzech następnich 99.40, piątej 96.25—96.35. Poszukiwano również listów m. Warszawy seryj czwartej po 92.85—93, raz nawet po 93.10, trzeciej po 93.85; za drugą żądano stałe 94.50, za pierwszą 96.25—50. Obligów m. Warszawy po 91.75 nie chciało nabywać. Listy m. Łodzi 87 za seryj trzecią. Z papierów państwowych nabywano pożyczkę wschodnią po 95.50, potem 1% niżej i listy likwidacyjne w dużych sztukach po 88.80—89.05; małe ofiarowano po 88.70. Pożyczki premiowe pierwszej emisji 221, drugiej 209. — Akcje warszawskiego towarzystwa ubezpieczeń od ognia sprzedawano po 190, za akcje banku handlowego żądano 318. Z monet poszukiwano marki, kupony celne 5%.

**Giełda londyńska.** Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 23 maja). Niepomyślne wiadomości polityczne, zamiar Gladstona usunięcia się od życia politycznego, wreszcie doniesienia o pogorszeniu się zdrowia cesarza niemieckiego, niekorzystnie usposobiły giełdę tutejszą w tygodniu ubiegłym. Pomimo ciszy i ogólnego zniechęcenia, kursy wyjątkowo tylko uległy zmianie, a do użyczenia ich przyczyniła się niemal nadzwyczajna taniość pieniędzy. Tylko niepewność stosunków politycznych mogła powstrzymać bank od obniżenia dyskonta z 2 1/2 do 2%, co jednak nastąpi nieowatpłiwie w najbliższej przyszłości, gdyż bank jest bardzo wzmożony, a złoto z zagranicy napływa ciągle obficie, za kilka zaś tygodni powróci złoto wysłane do Szkocji. Na publicznym targu pieniężnym popyt jest tak mały, że pożyczki na czas krótki nawet po 1/2—1/4% nie miały nabywców. Dyskonto wynosi 1/4—1/2%. — Konsolle utrzymały się przy cenach dawniejszych. Z papierów zagranicznych, egipskie znajdowały się pod naciskiem. Rosyjskie, tureckie i renta węgierska spadły o 1/2—3/4, natomiast brazylijskie renty francuskie, włoskie, hiszpańskie i portugalskie osiągnęły skromną podwyżkę.

**Bawelna.** Liverpool 21 maja. Popyt jest jeszcze ograniczony, ale targ wzmożił się w tygodniu ubiegłym, a niektóre gatunki podniosły się w cenie. Sea Island jest ciągle w zaniedbaniu, a notowania jej nie

okazują żadnej zmiany. Bawelna amerykańska niezbyt poszukiwana, po niejakiach wahańach, utrzymała się przy notowaniach poprzednio-tygodniowych, z wyjątkiem middling i goods middling Texas, które podrożały o 1 sz. 16 p. Low middling i middling Upland, w skutek szczupłych zapasów, notowano nominalnie. Leniwo przyjmowano bawelnę brazylijską, po cenach wogóle niezmiennych. Obficie ofiarowana bawelna egipska miała popyt umiarkowany, po dawnych cenach. Z trudnością tylko znajdowały nabywców wszystkie gatunki bawelny peruwiańskiej, ofiarowanej obficie po cenach raczej niższych. Afrykańska bez zmiany. Wschodnio-indyjska miała popyt ograniczony, po cenach wogóle niezmiennych. Scinde i Bengal notowano niżej o 1 sz. 16 p. Handel termiowy odbywał się spokojnie. Z początku tygodnia ceny spadły o 3 sz. 64 p., później jednak poprawiło się położenie, przy końcu notowano tylko 1 sz. 64 p. niżej, niż przed tygodniem.

**Przędza i tkaniny bawełniane.** Manchester 21 maja. Targ tutejszy jest jeszcze ciągle bardzo przygnębiony, ceny zachowują dążność zniżkową. Przędza miała cokolwiek lepszy popyt na wywóz do Chin i Japonii, lecz posażem wywóz był stosunkowo niezmienny. Na potrzeby krajowe przedza zawsze jeszcze niema większego popytu, a umiarkowane obroty dokonano na podstawie najniższych cen poprzednio-tygodniowych. Ceny najlepszych gatunków utrzymały się bez zmiany, nabywano ich jednak bardzo mało. Handel tkanin zawsze jeszcze nie okazuje żadnej poprawy.

**Wełna.** Londyn 23 maja. Wełna krajowa ma popyt dosyć dobry. Za najlepsze gatunki płaćć cokolwiek drożej, gorsze są w zaniedbaniu.

**Jedwab.** Londyn 23 maja. Zbiory jedwabiu w Europie i Azji postępują, o ile wiadomo, pomyślnie. Skutkiem tego panuje na targu tutejszym usposobienie ospale.

**PRZEMYSŁ I HANDEL.**

**Loterya.** Ciągnięcie 5-tej klasy 144-jej loteryi klasycznej Królestwa Polskiego, odbywać się będzie dnia 9 czerwca r. b. i następnych, przez dni dziesięć.

**Kupony 32-go półroczu od listów likwidacyjnych,** z datą 1 czerwca 1880 r., utracą wartość i wyofiarowane zostaną z obiegu z dniem 1 czerwca roku bieżącego.

**Komunikacya.** Od dnia 25 b. m. kolej telegraficzna zaprowadzi bezpośrednią komunikacyę na przewóz towarów, zwierząt itp. pomiędzy jej stacyami, a stacyami kolei dąbrowskiej.

**Biuro komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej warszawskiej,** zostało już przeniesione na plac Ujazdowski. Interesowani mogą zgłaszać się wprost do komitetu i gospodarzy.

**Nowe stacje pocztowe otwarto w Stariej Użycy (gub. podolska) i w miasteczku Nowojelniu (gub. grodzieńska) przy stacyi tegoż nazwiska na kolei wileńsko-rosyjskiej.**

**Wystawa radomska otwarta** zostanie w dniu jutrzejszym o 4 popołudniu. Koszt wzniesienia gmachu i szop wystawowych wyniesie około 2,000 rubli. Ze 160 deklaracyj, które dotychczas złożono, trzecia część pochodzi od włościan.

**Nowa kopalnia węgla otwiera** p. F. Łapiński, (właściciel kopalni „Jan” pod Dąbrową górniczą) w nowo-nabytym lesie rządowym, równoległym od koszar Dąbrowy do Gołonoga.

**Żegluga.** Około 1-go czerwca rozpoczyna się na Dnieprze pod Ekaterynosławiem próby żeglugi łańcuchowej.

**Kronika Łódzka.**

(—) W rocznicę koronacyi Najjaśniejszych Państwa, miasto nasze przystrojono było chorągiewami. Wieczorem illuminowano gmachy rządowe i wiele prywatnych.

(—) Z organu urzędowego dowiadujemy się, że obywatel tutejszy p. Herman Konstadt otrzymał dziedziczne obywatelstwo polskie. Wzmianka niniejsza prostuje mylnio zredagowaną wiadomość w Nr. 101 „Dziennika Łódzkiego”.

(—) Doroczne strzelanie królewskie urządzone przez tutejsze bractwo strzeleckie, odbyło się w dniu 26 maja, we wtorek po Świątkach. Orszak wyruszył, jak zwykle, o 12-tej w południe do domu tkaczy stowarzyszonych, z orkiestrą na czele. Orszakowi towarzyszyli przedstawiciele władz miejscowych oraz niektórzy znamienitsi obywatele miasta. Strzelców wzięło udział około osiemdziesięciu. Pierwsze dwa strzały za nieobecnych: J. E. pana naczelnika kraju i J. W. p. gubernatora piotrkowskiego, dali panowie: naczelnik powiatu i naczelnik landarmeryi. Strzelanie królewskie trwało do późnego wieczora. Królem kurkowym obwołany został za najlepszy strzał p. Moryc Wittmann. Drugi strzał najlepszy przyniósł p. J. Goldzie godność marszałkowska.

(—) **Wystawa starożytności.** Niedawno donosiliśmy, że p. Jan Sulatycki ma zamiar, po uzyskaniu aprobaty władz, urządzać w Łodzi wystawę obrazów i starożytności, z której połowa dochodu oddana byłaby na cel dobroczynny. Otóż w ostatnim numerze „Tygodnia” piotrkowskiego czytamy, że p. Sulatycki uzyskał potrzebną aprobatę i o negatyw wystawy jego otwartą została w Piotrkowie. Sądźmy, że p. S. nie porucił zamiaru urządzania i w naszym mieście wystawy tego rodzaju, która, jak to z katalogu widzimy, odznacza się przedmiotami nieposledniej wartości archeologicznej i artystycznej.

(—) **Sprawa p. Wolnickiego,** byłego nauczyciela w Łodzi, rozpatrywaną była w tych dniach w drodze apelacyi w izbie sądowej warszawskiej. Wiadomo czytelnikom, że sąd okręgowy piotrkowski uwołał p. W. od odpowiedzialności. Prokuratora wniosła apelacyę. Izba sądowa warszawska potwierdziła wyrok sądu piotrkowskiego.

(—) **Niezły interes zrobiła** Miss Cora na dwóch lewkach młodych; sprzedała je bowiem do ogrodu zoologicznego warszawskiego za 650 rubli.

(—) **Pensje prywatne żeńskie** w braku odpowiedniego gimnazjum rządowego są u nas jedynymi przytulankami oświaty przyszłego pokolenia płci pięknej. To też zakłady te zasługują na wszelką sympatję i uznanie, o ile one wywiązują się sumiennie ze swych obowiązków. Nie możemy jednak pochwalić „systemu protekcyjnego”, okupowanego składkami na kosztowne prezenty dla pań ochmistrzyń, co się *teraz* maną praktykuje na jednej z tutejszych pensyj prywatnych. Czy to okradziono jedną z tych pań, czy też zbliżyły się imieniny drugiej? — uczennice *dobrowolnie* składają smugę potrzebną na zakupienie już to skromnego garniturku mebelków, już złotego zegareczka i t. p. drobiazgiów. Naturalnie owa „dobra wola” wywołana tu jest pewnym wpływem moralnym, przed którym otwierają się najszczerzej zamknięte sakiewki najmniej zamożnych rodziców. Są

serca, na którym mógłby spocząć. Był schwytny i musiał za Skurzaka odbyć służbę wojskową...

A teraz żona wraca doń w skrusze, wypędzona przez niegodziwych krewnych i żąda według prawa, aby jej wrócił serce i rękę.

Nie mam innej żony, prócz kochającej mnie matki mych dzieci. Byłem dla ciebie martwy, a tyś mi była cieniem na mogile mych błogich snów o szczęściu. Sama staragałaś na wieki wszelki związek między nami.

— Nie ustąpię! Ja ci wszystko daruję, choć tylko, abyś oddalił swoją nałożnicę.

— Ani słowa więcej! Nałożnica! Ty mi darujesz! Mój szatan mówi przez ciebie, — wołał mąż, pieniąc się od gniewu.

— Słuchaj, Stanisławo! — rzekł nagle, nspokoiwszy się trochę — mójże rozum. Dość walczyłem ze sobą, ale miłość mnie zwyciężyła. Oddałbym się na pastwę potworom, gdybym mimo dzieci mych i Bie-ty, chciał zostać wiernym mej umarłej żonie. Gdybym postąpił według twej woli, zlamalbym pięć szczęśliwych, pięknych ludzkich żywotów, dla chęci nędznej, krwiożerczo-samolubnej obcej kobiety. Przynosisz mi skrucbę, ale nie żądam odemnie miłości, bo tej czuć nie mogę ku tobie. Chcesz chleba, dam ci go dosyć. Ale na Boga! nie przepętej progę mego domu.

— Panie Madejski! ja nie proszę o jałmużnę, ja wymagam tego, co mi się z prawa należy. Pójdę... ale do sądu, aby uka-

rał twą zdradę i zwrócił mi męża!

Bóg wie, jak się to stało. Młot strażnika zaświzczał nad głową żony, na szyny upadł trup bezwładny, a w kilka chwil potem tratowały go żelazne koła wagonu.

„Na hektometrze 23 znaleziono nieznaną kobietę, którą się bezwzięcia w samobójczych zamysłach pod pociąg rzuciła. Strażnik Nr. 3 nie był ani w domu, ani na swem miejscu” — pisał mechanik do raportu, a strażnik Nr. 3 cierpiał mocno, ponieważ miało nastąpić śledztwo. Mógł on bowiem przeszkodzić samobójstwu, gdyby był na miejscu, ale zaniedbał ten swój obowiązek.

Szczęście znikło z domku pod Nr. 3. Strażnik był jak trup zgalwanizowany, żona i dzieci ciągle płakały, a inżynier był niespokojny. Nigdy już Skurzak nocną do- bą nie wyszedł na drogę.

Nadeszła burzliwa noc zimowa, a Skurzak rzucał się na łóżko, targany okropnymi widzeniami, z których zbudził się z okrzykiem: kamień 23!

— Kamień 23 — powtórzyło za nim dziecko, a ojciec począł płakać gwałtownie.

— Moje dzieci! moje sumienie!  
— Na Boga, co ci się stało? — pytała Bieta.

— Mlecz! — zawołał na nią mąż, i uspokoiwszy się nieco, począł nasłuchiwać. Szasliwy orkan buchał na dworze.

— Weź latarnię i chodź — kazał strażnik. Wyszli. Księżyć chwilami wyglądał za po-

za czarnych chmur na niebie, a przy jego blasku urzeli małżonkowie szereg odjeżdżających wagonów, których grzyzt wiatr im przynosił. Był czas na pociąg, pod którym zginęła Stanisława.

— Szesć wagonów, wszystkie z węglami. Odjechały, kiedy wiatr szedł z Mirotina, a za chwilę z Libenico wyjechał pociąg osobowy. Sygnal! mężu, daj sygnal! — wołała Bieta, cała w zgrozie.

— Zapóźno! pierw niż do Libenico sygnal dojeżdże, wagony wjadą na stację. Spojrzał bladą i spokojną twarzą na kamień 23. Błędne ogniki ślny w oddali, a nad bagniskiem mgła unosiła się w fantastycznych postaciach.

— Bieto, żegnaj mi, módl się za mną i kochaj dzieci! — zawołał nieszczęśliwy, chwycił żelazną palkę i skoczył w to miejsce, gdzie znaleziono Stanisławę. Pchnął żelazną dźwignię pod szyny i z nadludzką siłą szalenca wyrzucił szyny z ich posad.

W temsamem okamgnieniu zabyłszy światłom i grzyztęły wagony. Pierwszy z nich zarył się w ziemię i zgolił Skurzaka — gromowy łoskot dał się słyszeć nokoło.

Pod kupą gruzów znaleziono strasznie zmienione zwłoki strażnika. Pogrzebano go uczciwie, — a w kancelaryi zarządu spierali się gorący główny inżynier Fanta z inspektorem Veselym. Fanta, biurokrata z szpiku, nazwał nieszczęśliwego Skurzaka nieznanym prawdeł robotnikiem, który zapomniał, że § 64 instrukcyi służbowej,

brzmi jak następuje:

„Skoro wagony wjadą ze stacyi i nie można ich uratować sposobami, oznaczonymi sub §§ 62 i 63 i skoro wiadomo, że wagonom grozi wielkie niebezpieczeństwo, powinien strażnik w ten sposób zapobiedz nieszczęściu, że w pewnem oddaleniu od swego miejsca zgromadzi na szynach kupy szczyrku, piasku lub gliny, co najlepiej może pociąg od nagłego wypadku ochronić. W tym tylko przypadku, kiedy niema pod ręką dość materiału lub gdy brak czasu, może strażnik zebrać drew i podłożyć na szynach, czem spowoduje się wykołowanie pociągu. Ale może to stać się tylko w tem miejscu, gdzie pociąg biegnie po równym i miękkim gruncie, aby wykołowane wagony jak najnżej uciერიły”.

Inspektor Vesely dowiódł jednak, że wagony objęte § 64 nieraz już przejeżdżały drwa, co dopomagali tylko nieszczęściu. Z niemałym żalem głównego inżyniera Fanty i jego drużyny paragrafistów, inspektor stwierdził wieść powszechną o przytomności umysłu i bohaterstwie Skurzaka.

Wskutek tego dano wdowie po strażnika całą emeryturę i tylko do § 64, między słowa „i podłożyć na szynach... czem”, wtrącono dodatkowo: „albo wyrzucić niektóre szyny”.



# ZARZĄD Towarzystwa Ubezpieczeń „ROSSYA”

ma zaszczyt niniejszem podać do ogólnej wiadomości, że  
**dywidenda dla ubezpieczonych**  
w dziale ubezpieczeń życiowych wynosi w roku 1885  
**dwanaście procent (12%)**

rocznej premii i że wypłata takowej osobom, mającym prawo do udziału w zyskach, na zasadzie warunków ubezpieczeń, rozpoczyna się z dniem 1 czerwca r. b. i zaliczać się będzie przez potrącanie tejże z wpłacanych nadal towarzystwu premij.

**GŁÓWNA AGENTURA w ŁODZI**  
ulica Piotrkowska Nr. 509, dom Szepsa.  
**W. WIZBEK.**

1637-8-1

## Droga żelazna warszawsko - terespolska

Wykaz ruchu i dochodu za m. kwiecień 1885 roku.

1) Za przewóz 43,974 pasażerów . . .	rs. 49,374	kop. 45
2) „ „ 1,745,209 pudów towarów . . .	„ 103,473	„ 08
3) Dochody różne . . . . .	„ 1,320	„ 89
razem . . . . .	rs. 154,168	kop. 42
w kwietniu 1884 r. było dochodu . . .	„ 193,526	„ 47 1/2
zatem w kwietniu 1885 r. mniej o . . .	rs. 39,358	„ 05 1/2
czyli na 20,34 % . . . . .		
Od 1-go stycznia do 1-go maja 1884 r., dochód wynosił . . . . .	rs. 839,777	kop. 13 1/2
W tymże samym czasie 1885 r. było dochodu . . .	„ 613,222	„ 76 1/2
Zatem w r. 1885 dochód zmniejszył się o . . .	rs. 226,554	kop. 37
czyli na 26,98 % . . . . .	1636-1-1	

Z niedzieli na poniedziałek zgubili lub skradziono mi  
**portmonetkę,**

w której oprócz pieniędzy dwóch rubli z kopiejkami, była czwarta część losu 144 loteryi Król. Pols. N. 2647 lit. d. do klasy 5-ej, oraz rewers na prostym papierze napisany na rs. 30, przez Karola Szymańskiego wystawiony, i różne inne dowody. Upraszam znalazcę o zwrócenie do niżej podpisanego portmonetkę z losem, rewersem i innymi dowodami, za wynagrodzeniem. Stosowne ostrzeżenia, gdzie należy, są zrobione.

**Jakób Kamiński.**  
1624-3-2

**DENTYSTA A. Iwanoff,**  
ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni  
Wüstehubego. 304-40

JEST DO SPRZEDANIA  
4,000 łokci

**desek topolowych**

suchych. Bliższa wiadomość w Pieskowicach pod Zgierzem.  
1612-3-2

## Uczeń 6 klasy

łódzkiej wyższej szkoły rzemieślniczej, udziela lekcy i przysposabia do egzaminów. Wiadomość w redakcyi. 1622-4-1

## Dowód Banku Polskiego

na 5% premiję I emisji roku 64, seryi 05165 Nr. 9, został skradziony. Kupno takowego zastrzegam.

**H. Kott**  
w Łodzi.

1635-3-1

## LOKALE DO WYNAJĘCIA

W domu narożnym przy ulicy Zielonej i Spacerowej Nr 265-A. 1535-10-8

JEST DO SPRZEDANIA

**400 WAŃTUCHÓW**

**C. A. Meyerhoffa**

w Zgierzu.

1603-3-3

## KWIATY PO ZNIŻONYCH CENACH.

Z powodu wyjazdu odbywa się przy ulicy Konstantynowskiej Nr. 321,

PO ZNIŻONYCH CENACH

**ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ  
KWIATÓW SZTUCZNYCH,**

elegancko wykończonych i w doborowych gatunkach  
**Korzeniowska.**

1555-6-6

## KWIATY PO ZNIŻONYCH CENACH.

## DRELISZEK

na dery końskie

w różnych deseniach poleca skład ŻYRARDOWSKI w Łodzi.  
1580-3-3

## Szczepieniem ospy ochronnej

dwa razy tygodniowo, t. j. we ŚRODY i SOBOTY od godziny 1-ej—3-ej po południu i w tym celu sprowadzam z najlepszych źródeł dwa razy tygodniowo świeżą

**krowiankę.**

Cena szczepienia krowianką 3 rs.  
" " linją humanizowaną rs. 1 k. 50.

**Dr. J. Wisłocki.**

Lekarz dzieci i akuszer.  
Piotrkowska, dom SS. Scheiblera.

1473-12-12

## WODY MINERALNE NATURALNE

tegorocznego czerpania, oraz  
szlamy, ługi, błota, wyciągi, mydła, sole, pastylki,  
podpuszczka rejnertska  
otrzymała apteka:

**A. STOPCZYKA**  
w ŁODZI.

1633-5-1

suchych. Bliższa wiadomość w Pieskowicach pod Zgierzem.  
1612-3-2

## GIEŁDA WARSZAWSKA d. 27 maja.

Wekale.	ZA	Dyskonto	Z końcem giełdy		Dopełnione transakcyje
			żądano	chciano płać.	
Berlin . . . . . (163 1/2)	dl. ter. 100 mr.	4	49.10	—	49
„ „ „ „ „ (163 1/2)	kr. ter. 2 d. 100 mr.	4	49.—	—	48 85, 87 1/2, 90, 95
Inne niem. miasta bank.	dl. tr. 2 d. 100 mr.	4	—	—	48 75 85 92 1/2
„ „ „ „ „	kr. ter. 2 d. 100 mr.	4	—	—	48 85
Londyn „ „ „ „ „	dl. ter. 8 m. 1 L.	2 1/2	—	—	—
„ „ „ „ „	kr. ter. 8 m. 1 L.	2 1/2	9.98	—	9 98
Paryż „ „ „ „ „	dl. ter. 10 d. 100 Fr.	3	—	—	—
„ „ „ „ „	kr. ter. 10 d. 100 Fr.	3	39 70	—	—
Wiedeń „ „ „ „ „	dl. ter. 8 d. 100 flor.	4	—	—	—
„ „ „ „ „ (184 1/4)	kr. ter. 8 d. 100 flor.	4	80 25	—	—
Petersburg „ „ „ „ „	dl. ter. 2 d. 100 rs.	6	—	—	—

Papieru państw. (za 100 rs.)	Słops proc.	Dopełnione trans.	Z końc. giełdy	Akeye. (za 100 rs.)		Słops proc.	Dopełnione trans.	Z końc. giełdy
				żąd.   cho. pl.	żądano   chciano płać.			
Obblig. Skar. Kr. Pols. duże	4	—	—	Akeye D. Ż. War.-W. 100 r.	4	—	—	—
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4	—	89.15	„ „ W.-Byd. 500 r.	4	—	—	—
„ „ „ „ „ małe	4	—	88.70	„ „ „ 100 r.	5	—	—	—
Ros. Poż. Ws. I em. 1000 r.	5	94 60 75	94.75	„ „ Teres. 1000 r.	5	—	—	—
„ „ „ „ „ 100 r.	5	94 60 75	94.75	„ „ „ 100 r.	5	—	—	—
„ „ „ „ „ 50 r.	5	94 60 75	94.75	„ „ Fabr.-Łódzkiej	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 1000 r.	5	94 60 75	94.75	„ „ Nadwiślańsk.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 100 r.	5	94 60 75	94.75	„ „ Banku Handlowego	—	—	—	—
„ „ „ „ „ III 1000 r.	5	94 60 75	94.75	„ „ w Warszawie 250 r.	—	—	320.—	—
„ „ „ „ „ 100 r.	5	94 60 75	94.75	„ „ War. Ban. Dys. 250 r.	—	—	311.—	—
Ros. Poż. Pr. r. 1864 lem.	5	—	—	„ „ Ban. H. w Łodzi 250 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 1866 lem.	5	—	—	„ „ War. Tow. Ub. od ognia	—	—	—	—
Bilet. Ban. Pań. Ros. 1 em.	5	—	—	„ „ z wpl. rs. 125 250 r.	—	—	190.—	190.—
„ „ „ „ „ II „	5	—	—	„ „ War. Tow. F. Cukru 500	—	—	—	—
„ „ „ „ „ III „	5	—	—	„ „ Cukr. Dobrzeł. 500 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ IV „	5	—	—	„ „ Józefów 250 r.	—	—	—	—
Listy Zastawne (za 100 r.)	5	—	—	„ „ Czerek 250 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ z r. 1869 S. I lit. A.	5	99.65	99.85	„ „ Hermanów 250 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II lit. B.	5	99 55 60	99.75	„ „ Łyszkowic 250 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ III lit. A.	5	99 55 60	99.75	„ „ Leonów 250 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ małe	5	—	—	„ „ Cegociniec 250 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ Ser. II lit. A.	5	—	99.60	„ „ T. W. F. Stali 1000 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ III lit. B.	5	—	99.50	„ „ Tow. Lilpop, Rau i	—	—	—	—
„ „ „ „ „ małe	5	—	99.50	„ „ Loewenstein 1000 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ Ser. III lit. A.	5	—	99.50	„ „ Tow. Zakł. Metal. B.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ III lit. B.	5	—	99.50	„ „ Hantke w War. 1000 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ małe	5	—	99.50	„ „ Tow. Zakł. Górniczych	—	—	—	—
„ „ „ „ „ Ser. IV lit. A.	5	—	99.50	„ „ Starachowickich 100 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ III lit. B.	5	—	99.50	„ „ Tow. War. Fab. Mach.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ małe	5	—	99.50	„ „ Narz. Rol. i Odł. 100 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ Ser. V „	5	—	99.50	„ „ Zakł. Hutniczych 250 r.	—	—	35.—	25.—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5	96 30 35	96 60	„ „ Wars. T. Kop. w głą i	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II „	5	—	96.60	„ „ Zakł. Hutniczych 250 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ III „	5	—	94.—	„ „ Tow. Zakł. Prz. Baw.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ IV „	5	—	98.25	„ „ Tk. w Zawierciu 250 r.	—	—	—	—
5% Oblig. m. Warszawy	5	—	91.75	„ „ Tow. Kas. i Łaźni 100 r.	—	—	40.—	30.—
Listy zast. m. Łodzi „ I	5	—	89.—	„ „ Garb. Temier i Szwedzi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II „	5	—	88.60	„ „ „ „ „	—	—	—	—
„ „ „ „ „ III „	5	—	87.—	„ „ „ „ „	—	—	—	—
Listy zast. R. T. Wzbr. Z.	5	86 35	87.—	„ „ „ „ „	—	—	—	—
List. 6% Wileńskiedrugot.	5	—	—	„ „ „ „ „	—	—	—	—
„ „ „ „ „ krótko 6	5	—	—	„ „ „ „ „	—	—	—	—

Niniejszem mam zaszczyt polecić publiczności  
miasta Łodzi i okolicy moję  
**FABRYKĘ PAROWĄ**  
**WYROBÓW BUDOWLANO-STOLARSKICH**  
**i POSADZEK.**

Posadzki z najrozmaitszych gatunków drzewa, do najgustowniejszych deseni, oraz wszelkie roboty stolarskie wykonywam szybko i najakuratniej po cenach bardzo przystępnych. — Rysunki, jak również taflę próbne wysyłam na żądanie bezpłatnie.

Z uszanowaniem  
**Jan Kammerer,**  
ulica Spacerowa Nr. 780.  
985-0.

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że z d. 22 kwietnia r. b. opuściła prasę odbitka z „Dziennika Łódzkiego“, zawierająca powieść p. t.  
**„Arcyksiężna de Sinbach“**,  
której cena wynosi rs. 1 dla nieprenumeratorów „Dziennika“, zaś dla prenumeratorów miejscowych kop. 50, dla zamiejscowych kop. 60.

Nabywać można w drukarni mojej, Cegielniana Nr. 271-b.

**L. Krukowski.**